



Misje Salezjańskie

5 / 2023 (215)
wrzesień – październik

PISMO DO PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW MISJI

misjesalezjanie.pl

**Dom Magone:
azyl dla bezdomnych dzieci**

MADAGASKAR

**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

Deszcz. Pada deszcz! To błogosławieństwo. Nadchodzi czas, gdy można posadzić ryż, kassawę czy słodkie ziemniaki. Pamiętam, gdy ostatniego dnia mojego wolontariatu misyjnego spadł ulewny deszcz. Wróciłam do domu dziecka – w którym pomagałam – cała mokra. Siostra zakonna powiedziała tylko z uśmiechem: „Ziemia Święta żegna Cię błogosławieństwem”. Bo deszcz dla wielu ludzi jest prawdziwym błogosławieństwem. Wtedy tego nie rozumiałam. Po kilku latach pracy dla misji zrozumiałam to doskonale. Rozmawiając o Madagaskarze w głowie mam obraz hektarów suchego pola, gdzie kiedyś były ryżowiska. Kraj ten zмага się od lat z suszą. Klęską suszy. Między innymi o tym rozmawiamy z ks. Tomaszem Łukaszukiem, który pracuje na Madagaskarze. Ks. Tomasz każdego dnia uczy się, jak być bliżej potrzebujących. Jak wspierać opuszczonych, pocieszać, rozmawiać, przywracać nadzieję. Obecnie jest odpowiedzialny za dom dla chłopców ulicy na Madagaskarze. Rok temu tych chłopców poznaliśmy bliżej podczas kampanii Malgaski Dom. Polecam rozmowę o misjach na Madagaskarze. I módlmy się o deszcz, tam gdzie panuje susza i ludzie cierpią z powodu głodu. Prośmy o błogosławieństwo dla nich!

Jak mądrze i długofalowo pomagać? Wspierając edukację dzieci i młodzieży, bo to oni mogą zmieniać przyszłość. Dlatego tak ważny jest program Adopcji na Odległość i projekty edukacyjne. Niedawno odwiedził nas ks. Michael Kazembe Mbandama. Kiedyś podopieczny Adopcji na Odległość, obecnie salezjanin i inspektor. Kiedyś on otrzymywał wsparcie, teraz sam udziela go innym. Czas wakacji obfitował w wiele zmian. W bieżącym numerze dzielimy się wiadomościami i relacjami o zmianach personalnych w Ośrodku, zjeździe misjonarek i misjonarzy, odwiedzinach i jubileuszu ks. Piotra Wojnarowskiego.

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

- 4** **T**
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
- 5** **ZDJĘCIE NUMERU**
Cegła do remontu szkoły
- 6-7** **BÓG DAŁ KS. BOSKO WIELKIE SERCE**
Ks. Ángel Fernández Artime SDB
List Przełożonego Generalnego
- 8-15** **DOM MAGONE: AZYL DLA BEZDOMNYCH DZIECI**
Rozmowa z ks. Tomaszem Łukaszukiem
Prosto z misji



Spędź z nami Tydzień Misyjny 2023
22-28 października.
Śledź naszą stronę internetową
i media społecznościowe.



8-15 **PROSTO Z MISJI**

Można powiedzieć,
że ks. Tomasz Łukaszuk
ma dwie ojczyzny – Polskę
i Madagaskar. Polecamy
wywiad z misjonarzem.

- 16-17** **MALGASKI DOM**
- 18-21** **SZKOŁA DLA WYKLUCZONYCH**
Listy z Albanii
Adopcja na Odległość
- 22-25** **MIĘDZYNARODOWY WOLONTARIAT DON BOSCO**
Ten inny czas
Martyna Zaremba
Gdybyś była mamą w Afryce
Klaudia Kryszewska
- 26-27** **PROJEKT 609 I 649 ZREALIZOWANY**
Projekty Misyjne
- 28-29** **PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**
- 30-32** **WYDARZENIA MISYJNE**
Zjazd misjonarek i misjonarzy
Jubileusz ks. Piotra
Pożegnanie Sióstr
Odwiedziny byłego wychowanka
- 33** **U ŹRÓDŁA VALDOCCO**
Ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych
- 34** **MISYJNA KUCHNIA**
- 35** **OGŁOSZENIA**
Przełożony Generalny salezjanów otrzymał nominację kardynalską



Do szkół sióstr salezjanek
uczęszcza około 700 uczniów.
My zapewniamy naukę tym
z uboższych rodzin.



Martyna i Klaudia pracowały
w Namibii i Malawi. Po powrocie
dzielić się z nami przeżyciami.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Razem niesiemy skuteczną pomoc

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

czas zmian personalnych w naszych domach zakonnych trwa. W sierpniu opuściły nas siostry salezjanek, o czym informowałem w poprzednim numerze czasopisma. Z naszego ośrodka odchodzi także ks. Piotr Gozdalski, który wraca do pracy misyjnej w Zambii. Dziękujemy mu bardzo za pełnienie funkcji ekonoma SOM oraz prezesa Salezjańskiej Fundacji Misyjnej „Don Bosco”. Niech Boża łaska towarzyszy mu wobec nowych wyzwań.

Do rąk wielu osób związanych z naszym ośrodkiem powinien dotrzeć nowy kalendarz na przyszły rok. Tematyką obejmuje kraje Sudanu i Sudanu Południowego. Jest to obszar szczególnie wymagający naszej pamięci modlitewnej upraszając u dobrego Boga łaskę pokoju dla ludzi tam żyjących.

S. Teresa Roszkowska, misjonarka w Sudanie, dziękuje za wsparcie, za przesłane pieniądze, a także informuje nas w miarę możliwości na bieżąco o panującej sytuacji. W jednej z ostatnich wiadomości napisała:

Przed chwilą otrzymałam wiadomość [...] że na konto [...]



Wielu rannych przychodzi z przestrzelonymi nogami, stopami... Przywożę ich na taczkach.



Ks. Piotr Gozdalski

wraca do pracy misyjnej w Zambii. Dziękujemy mu bardzo za pełnienie funkcji ekonoma SOM oraz prezesa Salezjańskiej Fundacji Misyjnej „Don Bosco”.

wpłynęła suma 35.000 euro na potrzeby humanitarne z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego z Polski [...]

Obecnie nasz dom przez cały dzień jest pełen dzieci i matek, a na noc przychodzi ich jeszcze więcej. Chrześcijanek i muzułmankę mieszkających w szałasach. Wielu rannych przychodzi z przestrzelonymi nogami, stopami... Przywożę ich na taczkach. Jakże boleśnie i strasznie smutno jest patrzeć na to wszystko... Nie jesteśmy przygotowani na taką sytuację. Stolica jest zupełnie zrujnowana, apteki i szpitale nie istnieją...

Jeden nasz nauczyciel mieszka dość daleko od Char-tumu, a tam życie płynie jeszcze dość normalnie, dlatego on zaopatruje nas w potrzebne bandażę, środki odkażające, antybiotyki... choć pieniądze mamy bardzo uszczuplone – tylko to, co naprawdę najkonieczniejsze.

Jeżeli ta ofiara jest na naszą misję, to wspaniale – możemy zrobić tak wiele, a małym dzieciom mleko jest tak konieczne...

Bogu dzięki, że Salezjański Ośrodek Misyjny tak szczerze nas wspomaga.

Dziękujemy wszystkim Darczyńcom i wszystkim z Ośrodka Misyjnego za ofiary, modlitwę i bliskość.

Drodzy Darczyńcy, to tylko jedno ze świadectw, czym jest pomoc możliwa dzięki zaangażowaniu tak wielu. Niech dobry Bóg szczerze wszystkim wynagradza za dar serc. Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski



DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

MOKAMBO

Godzina siódma. Dzieci ubrane w białe koszule, granatowe spodenki lub spódnice idą do szkoły. Mają plecaki, a w dłoniach... cegły. Tego dnia każdy uczeń miał przynieść na poranny apel cegłę, bo jedna ze ścian w szkole pękła. Część budynku, w tym klasy, mogły runąć. Nie było środków na remont, więc zobowiązano uczniów do dostarczenia materiałów. Rodziny musiały postarać się – kupić, znaleźć lub zdobyć w inny sposób – cegłę. Niektóre dzieci przynosiły kamienie o podobnym kształcie. Był rok 2016, gdy zobaczyliśmy tych uczniów. Niebawem uruchomiliśmy zbiórkę na remont.

Choć często czytamy, że szkoły są bezpłatne, a edukacja obowiązkowa, to codzienność weryfikuje te założenia. Do szkoły trzeba dostarczyć opał, materiały szkolne lub uiścić niewielkie opłaty. Do tego obowiązkowy mundur, buty, zeszyty.

Demokratyczna Republika Konga to drugie co do wielkości państwo w Afryce. Bogate w minerały mogłoby być samowystarczalne i rozwinięte. A tam ubóstwo widać na każdym kroku. DR Konga wykorzystywana jest przez inne państwa, niszczone przez walki wewnętrzne. Od 15 lat w Mokambo na południu kraju prowadzimy program Adopcji na Odległość.



Bóg dał księdzu Bosko wielkie serce

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

Wdzięczny młody człowiek

Gdy byłem w Huanayo (Peru), powiedział mi, że mam gościa. Dotarcie tutaj zajęło mu prawie pięć godzin, a powrót zajmie mu kolejne pięć godzin.

„Bardzo chętnie się z nim spotkam i podziękuję mu za ten miły gest” – odpowiedziałem.

Tuż przed rozpoczęciem Eucharystii podszedł do mnie ten młody człowiek i powiedział, że bardzo się cieszy, że może się ze mną spotkać. „Mam na imię Alber-

to ma na imię Alberto. Imienia kobiety nie znam. **On mieszka w Peru, a ona w Indiach.** To, co łączy ich historie to fakt, że spotkałem ich w czasie moich wizyt w ich krajach w ciągu tygodnia. To, co ich łączy, to Boża troska i schronienie, jakie otrzymali w domu salezjańskim. To zmieniło ich życie, wyrwając ich z ubóstwa i być może od śmierci, na którą byli skazani. Oto ich historie.

to i chciałem odbyć tę podróż, aby osobiście podziękować Księdzu Bosko, ponieważ salezianie uratowali mi życie”. Powiedział mi, że był trudnym chłopcem, że sprawiał wiele kłopotów salezjanom, którzy zabrali go do jednego z domów dla chłopców z problemami. Dodał, że ci mogliby mieć dziesiątki powodów, aby się go pozbyć, ponieważ, jak stwierdził: „Byłem istnym diabłem i mogłem spodziewać się tylko czegoś najgorszego od świata i od życia, ale oni byli bardzo cierpliwi wobec mnie”.

I mówił dalej: „Udało mi się, kontynuowałem naukę i mimo mojego buntu, raz po raz dawano mi nowe możliwości i dzisiaj jestem ojcem rodziny, mam piękną córeczkę i jestem wychowawcą społecznym. Gdyby nie to, co zrobili dla mnie salezianie, moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej, może nawet już by się skończyło”.

Zaniemówiłem i byłem bardzo wzruszony. Powiedziałem mu, że jestem bardzo wdzięczny za przyjazd, słowa i przebycie drogi.

Wykonał dyskretny gest i wskazał mi salezjanina, który był tam wtedy jednym z jego wychowawców i jednym z tych, którzy byli dla niego bardzo cierpliwi. Salezjanin podszedł z uśmiechem i, jak sądzę, z wielką radością w sercu, potwierdzając, że tak właśnie było.

Szczęśliwa mama

Pięć dni po tym spotkaniu byłem w południowych Indiach. Pewnego popołudnia pośród wielu spotkań i rozmów przyszła do mnie młoda kobieta. Była to matka z sześciomiesięczną córeczką. Chciała się ze mną przywitać.

Dziewczynka była bardzo piękna, a ponieważ nie była przestraszona, wziąłem ją na ręce i pobłogosławiłem. Zrobiliśmy kilka pamiątkowych zdjęć, tak jak życzyła sobie tego ta młoda matka. Nie padło wiele słów, ale jej historia była bolesna i piękna zarazem. Ta młoda matka była kiedyś „porzuconym” dzieckiem, żyjącym na ulicy, niemającym nikogo. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie to było życie.

Ale pewnego dnia, dzięki opatrności dobrego Boga, została znaleziona przez salezjanina, który zaczął przysparzać dzieci ulicy w stanie Hyderabad. Wraz z wychowawcami, moi współbracia salezianie zadbali o to, aby wszystkie podstawowe potrzeby tych dzieci zostały zaspokojone, a one same otoczone opieką.

Tak więc ta mała dziewczynka, zgarnięta z ulicy, mogła rozkwitnąć na nowo, rozpocząć nową drogę życia, która doprowadziła ją do tego, że dziś jest żoną i matką oraz – co jest dla mnie niezwykle cenne – nauczycielką w dużej szkole salezjańskiej.

Pomyślałem wtedy, ile innych takich ludzi, uratowanych od rozpacz i udręki, żyje w świecie salezjańskim. Ilu moich dobrych współbraci salezjanów klęka każdego dnia, aby „umyc nogi” małym i dużym Jezusom na naszych ulicach. To jest klucz do przemiany życia wielu ludzi młodych.

Jakże nie dostrzec w tych dwóch faktach „ręki Boga” docierającej do nas poprzez dobro, które możemy czynić? I to my wszyscy, znajdujący się w jakiegokolwiek części świata, w jakiegokolwiek sytuacji życiowej i zawodowej, wierzymy w człowieczeństwo i wierzymy w godność każdego człowieka. Wierzymy, że trzeba nadal budować lepszy świat.

Piszę to dlatego, że dobrymi wieściami też należy się dzielić. Złe wieści rozchodzą się same lub znajdują szybko zainteresowanie. Te dwie prawdziwe historie, tak bliskie mi w czasie, potwierdzają po raz kolejny, że dobro, które staramy się wszyscy razem czynić, jest naprawdę cenne.

”



PISZĘ TO
DLATEGO, ŻE
DOBRYMI WIEŚCIAMI
TEŻ
NALEŻY SIĘ DZIELIĆ.
ZŁE WIEŚCI
ROZCHODZĄ SIĘ
SAME
LUB ZNAJDUJĄ
SZYBKO
ZAINTERESOWANIE.



Dom Magone: AZYL DLA BEZDOMNYCH DZIECI

Magdalena Torbiczuk
rozmawiała

Można powiedzieć, że ks. Tomasz Łukaszuk ma dwie ojczyzny – Polskę i Madagaskar. Gdy rozmawiamy o Madagaskarze, sam siebie określa jako „tambylec”. Swoje życie dzieli między te dwa kraje. Po święceniach wyjechał na misję na Czerwoną Wyspę. Z powodów zdrowotnych wrócił do Polski i rozpoczął pracę w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym. Pisał artykuły o duchowości salezjańskiej do Misji Salezjańskich. Prowadził formację dla kandydatów na wolontariuszy misyjnych. Jeździł po całym kraju i opowiadał o misjach. Gdy tylko mógł wrócił na Madagaskar.

Szukając w internecie wiadomości o Madagaskarze, czytamy artykuły o rajach i niezapomnianych wakacjach. Czy mieszkańcy czują, że mieszkają na „rajskiej wyspie”?

Malgasze czują, że żyją na szczególnej wyspie, podkreślają jej wyjątkowość. Niestety ten kraj boryka się z różnymi problemami. Nadmiernie rozbudowana biurokracja i czasami niezrozumiałe procedury nie ułatwiają – wydawałyby się – prostych czynności, np. wyrobienia aktu urodzenia dziecka. Niestabilność, związana z nieogłoszonymi do tej pory jesiennymi wyborami, to kolejne utrudnienie, bo w wielu miejscach odbywają się ciche strajki. Nie działają niektóre urzędy, bo w budżecie nie ma pieniędzy na wypłaty. Co rusz ceny różnych

”

**DUŻYM
PROBLEMEM
JEST BIEDA
WIĘKSZOŚCI LUDZI
I ZWIĘKSZAJĄCA
SIĘ PRZEPAŚĆ
POMIĘDZY
BOGATYMI
A LUDŹMI
ŻYJĄCYMI Z DNIA
NA DZIEŃ.**

produktów podskakują i raczej nie widać końca ich podwyżek. Codzienne życie dla większości kręci się wokół, co zjeść i jak przeżyć do następnego dnia.

Czyli część problemów wynika z sytuacji politycznej.

Kraj jako taki trawi wszechobecną korupcją. Oficjalnie państwo walczy z nią. Niestety można się z nią spotkać na każdym kroku. Wiele jest ukrytych jako tradycyjne podarunki, prezenty, koperty „dziękczynne”. Wielu młodych na przykład marzy o znalezieniu stanowiska w sferze państwowej. Rodzina inwestuje w karierę dziecka miliony ariarów. Potem dochodzi do sytuacji, że to dziecko ministra czy siostrzeniec wysokiego urzędnika zapłaci więcej i otrzyma posadę. Ten bez kono-





tacji wypadnie z listy kandydatów, nie dostanie upragnionej posady. A przykładów można by mnożyć.

Dużym problemem jest bieda większości ludzi i zwiększająca się przepaść pomiędzy bogatymi a ludźmi żyjącymi z dnia na dzień. Sznur samochodów stojący przed naszym kościołem na ostatnim ślubie uświadomił mi, z jak dużą dysproporcją się tu spotykam. My liczymy każdy grosz, a ktoś obok nie do końca liczy się z pieniędzmi.

Pracował Ksiądz w latach 2005–2015 na Madagaskarze. Następne sześć lat z przyczyn zdrowotnych spędził w Polsce. W 2021 roku wrócił na misje. Jakie emocje towarzyszyły Księdzu podczas powrotu i przez ten rok?

Byłem podekscytowany powrotem. Nie wiedziałem, co zastanę. Ja zmieniłem się od mojego wylotu z wyspy i pobytu w Polsce. Zmieniły się realia na Madagaskarze. Decyzja o powrocie i wszystkie sprawy związane z wyjazdem potoczyły się bardzo szybko. To

”

**W MAJU
MIESZKAŃCY
WIOSKI ANKILIBE,
NA ZACHÓD
OD ANKILILOAKA,
PRZYSZLI
PODZIĘKOWAĆ
SALEZJANOM,
BO W NAJTRUD-
NIEJSZYM
MOMENCIE,
W MARCU, ROZDA-
WALIŚMY POMOC
W POSTACI RYŻU
I FASOLI.**

było poczucie chwili. Czułem, że to jest ten moment.

Nic nie wskazywało na to, że wylecę tak szybko. Byliśmy jeszcze w reżimie covidowym. Podróżowanie nie było możliwe, a mnie wpisano na listę lotu repatriacyjnego. Inni misjonarze czekali, a ja choć nie miałem karty pobytu czy nawet wcześniejszej wizy, wyleciałem na Madagaskar. Już w pierwszych miesiącach doświadczyłem uczucia, że to misja, na której miałem być i to właśnie w tym czasie. Placówka otrzymała pomoc z polskiej ambasady w Nairobi i z innych polskich organizacji. Jedna z nich zaczęła pomagać na stałe.

Został Ksiądz skierowany do pracy w Ankililoaka, proszę nam opowiedzieć o placówce i miejscu.

Ankililoaka jest niewielką, ale ważną na mapie regionu miejscowością. Stała się centrum życia handlowego i rozrywkowego okolicy. Miejscowa ludność z plemienia Masikoro współżyje z napły-

wowymi rolnikami najczęściej z plemienia Vezo z wybrzeża i Betsileo z centrum Wyspy. Ludzie żyją z uprawy ryżu, manioku, słodkich ziemniaków oraz hodowli bydła i kóz.

Salezianie w Ankililoaka prowadzą gimnazjum i liceum im. Wiktorii Rasoamanarivo. Nasza parafia pod wezwaniem św. Joanny d'Arc obejmuje osiemnaście wiosek. Ważnym miejscem ewangelizacji, animacji kulturalnej i spotkań jest oratorium oraz lokalne Radio Mazava. Na terenie parafii znajdują się nasze cztery szkoły podstawowe.

W naszej sześcioosobowej wspólnocie zajmowałem się, jako ekonom, administracją całego dzieła. Byłem bezpośrednio odpowiedzialny za Radio Mazava, obejmujące czterdziestokilometrowym zasięgiem najbliższe miejscowości. Koordynowałem cztery szkoły podstawowe, zajmując się animacją działań wychowawczo-edukacyjnych naszych przyparafialnych placówek. Pod koniec roku szkolnego udało się nam wspólnie zorganizować igrzyska międzyszkolne. W miarę moich możliwości pomagałem w weekendy w duszpasterstwie parafialnym.

Wspomniał Ksiądz, że powrót na Madagaskar był „tym momentem”, bo potrzebna była pomoc. Sytuacja na miejscu była trudna, ludzie potrzebowali pomocy. Jednym z powodów była susza. Czy Madagaskar nadal mierzy się z klęską suszy?

Nadal są miejsca dotknięte suszą. Całe południe kraju jest nią wciąż zagrożone. Na całej wyspie widzę zmianę, związaną z dalej postępującą wycinką lasów. Akcje zalesiania organizowane przez rząd i różne organizacje wydają się kroplą w morzu potrzeb. Jednak trzeba wciąż próbować.

Konsekwencją suszy jest głód. W mediach czytaliśmy, że ludzie jedli nawet owady, żeby przeżyć. Czy zna Ksiądz takie historie?

W zeszłym roku spotkałem wiele osób głodujących w Ankililoaka. To był już trzeci rok z rzędu bez normalnej pory deszczowej, która przynosi wystarczającą ilość opadów. Większość dotychczasowych ryżowisk w okolicy przekształcono na pola obsadzone maniakiem lub słodkimi ziemniakami, które nie potrzebują aż tyle wody. Niestety



nasze trzy próby obsadzenia pola fasolą, kukurydzą i soczewicą zakończyły się fiaskiem. Ryżu przy naszym wspólnotowym gospodarstwie wystarczyło nam do końca grudnia, ale nie mieliśmy już dla innych wspólnot, Caritasu czy stołówki szkolnej, jak było to możliwe wcześniej. Ludzi mieli o wiele gorzej, bo ich ewentualne zbiory jeszcze trzeba podzielić z właścicielem ziemi lub spłacić dotychczasowe długi. Na szczęście w tym roku mieliśmy w Ankililoaka dużo więcej opadów deszczu w stosunku do ostatnich lat i ludzie mieli o wiele lepiej.

Organizowaliście akcje pomocowe?

W ramach pomocy międzynarodowej udało się naszej wspólnocie pomóc dziewięćdziesiątce najbiedniejszych rodzin z naszego dystryktu. Mniej więcej dwadzieścia pięć osób co miesiąc mogło, dzięki współpracy z polskim oddziałem Caritasu, otrzymać opiekę medyczną. Z ambasadą Polski w Nairobi udało się zrealizować odwiert i zainstalować pompę na baterie słoneczne na czterdziestohektarowym terenie uprawnym misji w Ankilisorohy, na północ od Ankililoaka, gdzie sześćdziesiąt rodzin może uprawiać swoje parcele. Z fundacją My Baobab rozdaliśmy ekonomiczniejsze piece oraz każdy z nich otrzymał wsparcie żywnościowe

z ryżu i fasoli. Salezjański Ośrodek Misyjny, Salezjańska Fundacja Misyjna Don Bosco z Warszawy, prokury salezjańskie z Niemiec i Włoch oraz Niemiecka Prokura świętej Rodziny umożliwiły nam w ciągu roku dożywianie dwustu siedemdziesięciu dzieci i młodzieży w różnych lokalizacjach naszego dystryktu misyjnego.

W maju mieszkańcy wioski Ankilibe, na zachód od Ankililoaka, przyszli podziękować salezjanom, bo w najtrudniejszym momencie, w marcu, rozdawaliśmy pomoc w postaci ryżu i fasoli. Najbiedniejsi zapełniali swój talerz polewką z dzikich ogórków lub niewielką ilością manioku. Wtedy uświadomiłem sobie skalę problemu.

Brak wody pogłębia się przez wycinki drzew. Dlaczego państwo i ludzie wycinają drzewa, wiedząc, że to pogarsza problem?

W Europie zapominamy, że wiele państw nie ma dostępu do gazu lub jest on bardzo drogi. W ciągu ostatnich lat jego cena na rynku się podwoiła. Gotowanie odbywa się na tradycyjnych paleniskach, gdzie używamy węgla drzewnego lub drewna. Bez drewna nie można zjeść, bez lasu nie ma deszczów – i tak błędne koło zmian klimatycznych się zamyka.





Jako salezjanie zaczęliście akcję zalesiania w Ankililoaka.

Dzięki współpracy z polską ambasadą w Nairobi, fundacją My Baobab, a obecnie także z PAH-em akcja zalesiania trwa nadal. Ludzie za udział w akcji otrzymują wsparcie żywnościowe. Wielu ludzi dba o „swoje” drzewka, podlewa je, osłania przez nadmiernym słońcem i wszechobecnymi zwierzętami domowymi często niszczącymi młode sadzonki. Dodatkowo w wielu domostwach i kilku naszych stołówkach zainstalowano przygotowane przez szwajcarsko-malgaską firmę ADES oszczędne paleniska. Węgiel drzewny lub drewno nagrzewa nie tylko patelnię lub garnek, ale także ceramiczną obręcz, na której one stoją, a która oddaje ciepło. ADES produkuje i rozprowadza też piece słoneczne. Tak zwane anteny satelitarne stoją w kuchniach naszych stołówek, a w domach bardzo dobre zwłaszcza do pieczenia, piece wyglądające jak ławki lub komody.

”

**DUŻO DZIECI
KOCUJE NA
JEDNEJ
Z DZIELNIC
FIANARANTSOA,
NAZYWANĄ
ANTARANDOLO.
KŁADĄ SIĘ NA
WORKACH, ZEBRA-
NYCH SZMATACH
I TAK ŚPIĄ
– JEDEN
PRZY DRUGIM.**

Po roku otrzymał Ksiądz zmianę. Fianarantsoa to piąte co do wielkości miasto w kraju. Większość osób zajmuje się handlem. Czy życie tam jest łatwiejsze?

Niestety życie jest tam też trudne. Wiele osób próbuje sobie radzić na co dzień. Kiedy przychodzi choroba lub inne nieszczęśliwe wydarzenie, nie mają żadnego zabezpieczenia finansowego.

Jedną z uboższych dzielnic Fianarantsoa jest Ankofafa. Tam prowadzicie placówkę, prawda? Jak wygląda codzienność tamtejszych ludzi?

Główna droga jest obsadzona przez drobnych sprzedawców. Handlują wszystkim, co się da: od kilku warzyw, po stertę używanych ubrań, zakupionych wcześniej i odsprzedawanych z naddatkiem. Znajduję tam kilka przydrożnych krawcowych, oferujących swoje usługi za drobną opłatą. Wiele kobiet zarabia okazjonalnie, piorąc u bogatszych

lub tych, którzy pracują na państwowej posiadzie. Na niewielkich placach w środku dzielnicowego gąszczu domków, bez planu zagospodarowania, życie toczy się na grach w karty, domino czy przy słuchaniu muzyki przed swoim domkiem. W naszej części Ankofafa, nad mostem mamy sklepik słynny z tanio dostępnego samogonu. Po przeciwnej stronie ulicy tłum gapiów często przygląda się grającym za pieniądze w kule lub na walkach kogutów.

Pracuje Ksiądz w Domu Magone z chłopcami ulicy. Czego najbardziej potrzebują Ci chłopcy?

Chłopcy potrzebują tego wszystkiego, co inni. Potrzebują tego wszystkiego, co jest w domu. Chcą zjeść, ubrać się, pobawić. Gorzej z nauką i pracą, ale nie mam co narzekać, bo należą do bardzo zaangażowanych w oratorium, w parafii i szkole. Jeśli powierzę im jakieś zadanie, na ogół starają się bardzo. Na pewno potrzebują poczucia bezpieczeństwa, dlate-

”

**DZIĘKUJĘ
WSZYSTKIM ZAAN-
GAŻOWANYM
W WESZŁOROCZNĄ
AKCJĘ MALGASKI
DOM.**

**ZA MIŁE SŁOWA,
DODAJĄCE
ODWAGI,**

**ZA MODLITWY
I WPŁATY NA
REALIZACJĘ PRO-
JEKTU. UDAŁO**

**SIĘ ZAKUPIĆ WY-
PRAWKI SZKOLNE
DLA CHŁOPCÓW,
NOWE PLECAKI
I GRUBE BLUZY,**

**KTÓRE
ZROBIŁY NAJ-
WIĘKSZĄ FURORĘ
I CIESZĄ NIĄ DO
TEJ PORY.**

go wciąż powtarzają jak mantra pytanie: „Czy ksiądz idzie dziś z nami do domu?” choć wiadomo, że tylko cztery razy w tygodniu mam nocny dyżur w Domu Magone. Wszyscy są nastolatkami, więc wciąż dochodzi do konfrontacji między nimi. Współzawodnictwo próbuję przenieść na nieprzemocowe pola, stąd w domu są gry i zabawy. Szachy zagościły już na dobre. Potrzebują bycia z nimi. Chcą naszej obecności, potrafią godzinę przesiadzić na ławce przed domem parafialnym, aby czekać na mnie lub na ks. Natanaela. Niekiedy są w moim biurze cały czas rekreacji, siedząc na fotelach, zaglądając mi przez ramię lub przeglądając zostawione albumy. Niektórzy szybko uczą się, ale potrzebują sposobu, metody nauki. Przychodzą i pytają się o wiele rzeczy. Czasami, jak czegoś nie wiem, to w oratorium korzystamy z internetu i uczymy się razem. Kupiłem im różne książki, słowniki, encyklopedię, niech korzystają z nich do poszerzania horyzontów.



Jak wyglądało ich życie przed przyjęciem do Domu Magone?

Dużo dzieci koczuje na jednej z dzielnic Fianarantsoa, nazywaną Antarandolo. Kładą się na workach, zebranych szmatach i tak śpią – jeden przy drugim. W ciągu dnia grupkami chodzą po chodnikach, żebrząc, szukając drobnych prac, jak chociażby noszenie wody z kranów publicznych. Próbuje też sobie czas, bo przecież nie chodzą do szkoły. Wiele dziewczynek zachodzi w przedwczesne ciążę. Chłopcy wchodzący w zorganizowane grupy, oszukują, podkradają, wymuszają.

Nasi chłopcy musieli przejść przez co najmniej roczny okres próbny. Codziennie przychodzili do oratorium. Przyzwyczajali się do nas, do naszego systemu wypracowanego w ramach projektu ochrony praw dziecka (w skrócie TAIZA). Oswajali się z salą lekcyjną, mydłem i dużą grupą dzieci i młodzieży uczęszczających już szkoły. Uczyli się wielu rzeczy, które są dla nas oczywiste jak sprzątanie po sobie, mycie się, pranie, rozmowy i normalne relacje z rówieśnikami.

Jak wygląda Wasza codzienność?

Oprócz spania i jedzenia młodszy chłopcy uczęszczają do szkoły podstawowej, a starsi uczą się zawodu w naszym centrum formacji. Mają możliwość przygotowania swojej przyszłości. Uczą się zaangażowania i współdziału. Grupa wstająca o 4:45 gotuje poranny posiłek, inna grupa zajmuje się ogrodem, inna sprzątaniem domu i łazienek. Zwykle sobotni poranek spędzamy na praniu ubrań z tygodnia. Wszyscy chłopcy uczęszczają na katechezę. Większość z nich jest już ochrzczona. W tym roku szesnastu przystąpiło do pierwszej Komunii Świętej. Wieczorami mają możliwość wspólnej modlitwy w domowej kaplicy. Zwykle odmawiamy dziesiątkę różańca, czytamy Ewangelię i po błogosławieństwie mamy krótkie słowo, tak na dobranoc.



Rok temu prowadziliśmy kampanię Malgaski Dom. Poznaliśmy bliżej historię chłopców i zbieraliśmy na ich utrzymanie.

Dziękuję wszystkim zaangażowanym w zeszłoroczną akcję Malgaski Dom. Za miłe słowa, dodające odwagi, za modlitwy i wpłaty na realizację projektu. Udało się zakupić wyprawki szkolne dla chłopców, nowe plecaki i grube bluzy, które zrobiły największą furorę i cieszą się nią do tej pory. Zapewniliśmy też codzienne posiłki. Kupiliśmy środki higieniczne. Mogę Was zapewnić o naszej częstej modlitwie za darczyńców. W naszej domowej kaplicy chłopcy odmawiają wieczorne modlitwy, pamiętając także o dobrodziejach z kraju księdza Tomka. Często mi wyrażają swoją wdzięczność, a ja wciąż przypominam, że nic nie mógłbym zrobić bez ludzi dobrej woli, którzy śledzą działalność misyjną salezjanów na Madagaskarze.

Czy jest w sercu Księdza szczególna intencja, w której możemy się pomodlić?

Jeśli mogę prosić, to pomódlcie się za rodzime powołania, aby młodzi wstępujący w salezjańskie szeregi oddawali całe swoje życie dla młodzieży w duchu księdza Bosko. Niech oddają w służbie wychowania młodego pokolenia wszystkie talenty, bo mają ich sporo.

MALGASKI DOM

– pomogliśmy chłopcom ulicy



Rok temu, w czasie Tygodnia Misyjnego, prowadziliśmy kampanię MALGASKI DOM i zbieraliśmy środki na wsparcie chłopów z ulic Fianarantsoa mieszkających w Domu Magone. Zebraliśmy 75 755 złotych na żywność, ubrania i artykuły higieniczne.

Dzięki Waszej pomocy chłopcy otrzymali na Boże Narodzenie prezenty. „Przygotowałem 42 paczki. W każdej były spodnie, koszulka i trochę słodyczy”, opisywał realizację projektu ks. Tomasz Łukaszuk. W styczniu chłopcy otrzymali bluzy z kapturem, w Wielkanoc klapki, dwie pary ciepłych skarpet i koszulki sportowe do gry w piłkę nożną.

Na co dzień chłopcy otrzymywali codzienne posiłki i mieli zapewnione potrzebne leki. „Wielu z nich chorowało, najczęściej

różne choroby skóry, bóle brzucha, robaki. Trzech przeszło ciężko malarię, ale udało się ją w miarę możliwości zaleczyć. Kupowałem niezbędne lekarstwa, opatrunki i dla trzech z nich okulista przepisał i zrobiłem okulary”. Ks. Tomasz zadbał również, żeby chłopcy mieli dostęp do książek. „Nabyłem książki z historiami i opowiadaniem, podręczniki do szkoły podstawowej, słowniki językowe i pierwszą encyklopedię z ilustracjami, co było prawdziwą nowością”.

Dziękujemy za Wasze wsparcie! Razem z ks. Tomaszem, który na co dzień opiekuje się potrzebującymi. „To co przeżywamy w Domu Magone przez ostatni rok, było też i dzięki Wam. Dużo wydatków w domu dla chłopców ulicy mogłem pokryć z funduszy zebranych podczas zeszłorocznej kampanii Malgaski Dom w ramach Projektu 717”.



List podopiecznych Domu Magoe

Pozdrawiamy serdecznie z Madagaskaru. Pięciu z nas w tym czasie wielkanocnym zostało ochrzczonych, a kilku z nas przygotowuje się teraz do zostania ministrantem. W czerwcu niektórzy nasi koledzy po dwóch latach katechezy przystąpią do Pierwszej Komunii. Njaka, Sihana i Francis mają egzamin kończący zawodówkę i rozpoczną obowiązkowy trzymiesięczny staż. A potem „samodzielne” życie. David i Franco kończą również w czerwcu szkołę alfabetyzacji i przystąpią do egzaminu państwowego. Co wybiorą jako dalszą drogę? Chcą się jeszcze uczyć. Dlatego wraz z podziękowaniami, prosimy Was o modlitwę za naszą czterdziestkę, za naszych opiekunów oraz za całe dzieło księdza Bosko we Fianarantsoa.

Kiedyś „Chłopcy ulicy”, a teraz Chłopaki
z Domu Magone we Fianarantsoa.



Spędź z nami

**Tydzień Misyjny 2023
22-28 października**

**Śledź naszą
stronę internetową
i media społecznościowe**

Szkoła dla wykluczonych



Kochani Opiekunowie,
przesyłam Wam wieści z naszej placówki misyjnej, która korzysta z pomocy programu Adopcji na Odległość. Niech Was Bóg błogosławi!

Nasze Centrum Edukacyjne znajduje się w miejscowości Shkodër w Albanii. Mamy przedszkole, w którym uczy się około 75 dzieci, szkołę podstawową (od pierwszej do dziewiątej klasy) z ponad 350 dziećmi i szkołę średnią z 200 uczniami. Podsumowując, w ciągu roku szkolnego mamy w naszym ośrodku ponad 700 osób, od trzylatków po dorosłych pracowników.

Istnieją dwa główne powody, dla których tak ważne jest prowadzenie naszej szkoły:

Przede wszystkim mamy dużo dzieci z okolicznych wiosek i gór. Wynika to z faktu, że szkoły na wsi mają bardzo niską jakość kształcenia. Często jest tak, że dzieci ukończą taką szkołę i nie potrafią poprawnie pisać lub nie znają tabliczki mnożenia, nie wspominając o podstawowej znajomości biologii, fizyki, historii lub geografii – o tym mogą tylko pomarzyć. Z tego powodu, rodzice robią wszystko, co w ich mocy, aby dzieci uczęszczali do naszej szkoły. Często są to rodziny wielodzietne, a rodzice nie mają pracy. Ich zarobki zależą tylko od tego, ile mleka lub melonów sprzedadzą. Wiele rodzin ma krewnych za granicą, którzy pomagają rodzinie finansowo, ale ich pomoc nie wystarcza na pokrycie kosztów życia

”

**DZIŚ JESTEŚMY
PRAKTYCZNIE
JEDYNĄ
SZKOŁĄ, KTÓRA
PRACUJE
Z DZIEĆMI
Z AUTYZMEM.
SĄ ONE ATUTEM
SZKOŁY: MOŻEMY,
Z BOŻĄ OPIEKĄ,
POMÓC ROZWIJĄĆ
ICH OSOBISTY
POTENCJAŁ
I ZDOLNOŚCI.**

i chesnego. Dla tych dzieci uczęszczenie do naszej szkoły to szansa na lepszą przyszłość.

W szkole jesteśmy także otwarci na dzieci z autyzmem, który jest coraz częstszym problemem w Albanii. Szkoły publiczne nie są przygotowane na integrację takich dzieci i wspieranie ich w rozwoju. Nasz personel podjął się wiele lat temu pomocy tym dzieciom, nie mając żadnej specjalistycznej wiedzy. Wszystko, co mieliśmy, to zapał do pracy i chęć pomocy uczniom i ich rodzicom. Stopniowo przygotowywaliśmy się do tego zadania poprzez różne szkolenia, czerpiąc także z doświadczenia sąsiednich państw. Dziś jesteśmy praktycznie jedyną szkołą, która pracuje z dziećmi z autyzmem. Są one atutem szkoły: możemy, z Bożą opieką, pomóc rozwijać ich osobisty potencjał i zdolności. Inne dzieci mają okazję zrozumieć, że w życiu

można spotkać dzieci z różnymi problemami i potrzebami, i że dobrze jest pomagać sobie nawzajem i chronić się przed niebezpieczeństwami. Większość dzieci, które chodzą do naszej szkoły, pochodzi z rodzin katolickich. Jest też niewielki procent muzułmanów.

Sytuacja w Albanii staje się dla nas coraz trudniejsza i bardziej wymagająca. Pandemia, wojna w Ukrainie, a także kryzys w Europie wywołały duży wzrost cen. Dotyka to zazwyczaj najsłabszych członków społeczeństwa, którzy nie radzą sobie z inflacją. Faktem jest, że płaca minimalna została podniesiona w kwietniu tego roku, ale w wielu rodzinach nikt nie pracuje. Nikt nie ma przynajmniej płacy minimalnej. Zarabiają na życie, doglądając inwentarza, a także sprzedając produkty ze swoich ogrodów i pól.



◀ Do szkoły sióstr uczęszczają dzieci z okolicznych wiosek i gór. Pochodzą z ubogich rodzin, dlatego tak ważne jest wsparcie i program Adopcji na Odległość.

Prowadząc szkołę, nie możemy prosić ludzi o płacenie wyższego czesnego, ponieważ oni są w gorszej sytuacji niż wcześniej. Równocześnie sami borykamy się z problemami takimi jak wyższe wydatki na pensję, prąd i olej opałowy, którym zimą ogrzewamy budynki. Naszym marzeniem jest wyposażenie domu w panele fotowoltaiczne. W Albanii jest ponad 300 słonecznych dni w roku, nasz dom ma duże przestrzenie, ponieważ posiada tarasy. W ten sposób moglibyśmy również zastąpić kotły zasilane olejem pompami ciepła wykorzystującymi energię elektryczną. Wszystko to wymagałoby inwestycji w wysokości ponad 200 000

euro, o czym nie możemy nawet marzyć bez pomocy kogoś, kto zdecydowałby się wesprzeć nas finansowo.

Wielu młodych ludzi chce opuścić Albanię, ponieważ nie widzą tu dla siebie przyszłości. Nasza szkoła stara się im pokazać i udowodnić, że mogą stać się twórcami lepszej Albanii dla nich i dla wszystkich. Jesteśmy bardzo wdzięczni za każdą pomoc. Daje ona dzieciom i młodzieży nadzieję na poprawę egzystencji. Niech Bóg Was błogosławi!

s. Miki – Michaela Kubíčková

Listy podopiecznych i ich rodzin

Droży Darczyńcy,
nazywam się Daniela, mam 10 lat i razem z moją 13-letnią siostrą chodzę do szkoły Mary Help of Christians. Bardzo się cieszę, że dostałyśmy szansę, aby uczyć się w tym miejscu. To bardzo dobra szkoła a nauczyciele są bardzo uprzejmi. Mam wiele koleżanek, fajnie spędzam czas i dobrze sobie radzę w szkole. Mój ulubiony przedmiot to matematyka. Mama i tata wcześniej rano idą do pracy, a wracają późno. Moja mama jest krawcową, pracuje w fabryce w niezbyt dobrych warunkach. Tata każdego dnia stara się znaleźć dorywczą pracę na budowie. Nie dostajemy buziaka w policzek przed wyjściem do szkoły, ponieważ wtedy rodzice są już w pracy. Gdy wracają do domu, są zmęczeni i zniechęceni. Teraz są wakacje i chodzimy do Don Bosco, pograć w gry. Mama powiedziała mi, że nie mamy możliwości finansowej, abym razem z siostrą chodziła do szkoły Mary Help of Christians. Jednak pomogli nam bardzo dobrzy ludzie. Bardzo się cieszę, że mogę chodzić do tej szkoły i chciałabym szczerze podziękować Wam, ponieważ umożliwiliście zarówno mi, jak i mojej siostrze naukę



w tym miejscu. Moje marzenie to pomóc finansowo rodzicom i przeprowadzić się do Ameryki.

Daniela

Drodzy Opiekunowie, nasza rodzina bardzo się cieszy, że istnieją na świecie dobrzy ludzie tacy jak Wy, którzy pomagają innym, tym potrzebującym. Bardzo Wam dziękujemy. Ema chciałaby napisać coś o sobie, ale nie ma jej teraz w domu. Pojechała na trzy dni do Północnej Macedonii na festiwal chóralski. Śpiewa w chórze dyrygowanym przez albańskiego kompozytora Zef Çoba.

Jestem mamą Emy i napiszę Wam o niej. Córka lubi muzykę, więc aby nauczyć się śpiewać, zapisała się do chóru prowadzonego przez znanego profesora. To mądra i uśmiechnięta dziewczyna. Uczy się w szkole, najbardziej lubi tematykę społeczną. Gdy była młodsza, lubiła bawić się z małymi dziećmi i je przytulać. Dlatego też sugeruję jej, aby jak dorośnie została wychowaw-

”

**BARDZO SIĘ
CIESZĘ, ŻE MOGĘ
CHODZIĆ DO TEJ
SZKOŁY I CHCIAŁA-
BYM SZCZERZE
PODZIĘKOWAĆ
WAM, PONIEWAŻ
UMOŻLIWILIŚCIE
ZARÓWNO MI,
JAK I MOJEJ
SIOSTRZE
NAUKĘ W TYM
MIEJSCU. MOJE
MARZENIE TO
POMÓC FINANSO-
WO RODZICOM.**

cą bądź nauczycielem. Jeszcze nie zdecydowała, kim zostanie w przyszłości. Ma wielu przyjaciół w Don Bosco, gdzie często chodzi spędzać czas z rówieśnikami. Napiszę Wam też o bracie Emy – Elvio – który jest od niej 2 lata młodszy. W tym roku pójdzie do pierwszej klasy szkoły średniej. Jest posłusznym dzieckiem, lubi piłkę nożną i media. Ponieważ spędza dużo czasu z naszym telefonem komórkowym, namawiamy go, aby wychodził częściej z domu i spędzał czas w Don Bosco, ponieważ to jedyne bezpieczne miejsce przyjazne dzieciom. Nie lubi przemocy i nękania jednych uczniów przez innych. Kończąc ten list, chcielibyśmy się dowiedzieć co słyszą u Was, drodzy Opiekunowie. Serdecznie pozdrawiamy,

**Daniel – tata Emy,
Sara –mama, Ema i Elvio**



Salezjanki starają się pokazać młodym, że to od nich zależy nie tylko ich przyszłość, lecz także przyszłość Albanii.





Ten inny czas

Czas płynie teraz zupełnie inaczej...

Od kilku miesięcy jestem w Polsce. Wielu ludzi pyta, czy jeszcze tam wrócę? Dzisiaj nie znam odpowiedzi na to pytanie, tak samo, jak na wiele innych, które zadają sobie sama albo zadają je napotkane osoby. Często zastanawiam się, gdzie jest moje miejsce? Czy tutaj? A może właśnie tam? Dlaczego, dobry Boże, mam dostęp do prądu, internetu, pełną szafę ubrań i uginające się półki jedzenia, a wciąż za czymś pędzę i nie potrafię choć na chwilę się zatrzymać i podziękować za to... co otrzymałam.

Ponad dwa lata temu podjęłam decyzję o rozpoczęciu formacji w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym. Z wielką radością w sercu mogę powiedzieć, że TAK. To była

najlepsza decyzja w moim życiu. A gdybym musiała ją podjąć po raz drugi, byłaby taka sama. **Czy tęsknię za moją misją? TAK i to bardzo. Wydawałoby się, że pojechałam na wolontariat misyjny, by dać coś z siebie, by służyć innym, a mam wrażenie, że otrzymałam stokrotnie więcej.** I to jest najpiękniejsze. Chcemy ofiarować siebie, swój czas, zaangażowanie, pomysły, zarazić radością i uśmiechem, a dostajemy w zamian najlepszą na świecie lekcję miłości.

Moje pół roku życia spędziłam w Afryce. I mogę ze szczerym sercem powiedzieć – najpiękniejsze pół roku w moim życiu. Pracowałam na placówce w Namibii i Malawi. Chociaż może na początku trudno było zrozumieć, dlaczego akurat nam przydarzyła się zmiana placówki, to z perspek-

tywy czasu uważam, że to było najlepsze, co mogło się wydarzyć. Pan Bóg wiedział, jak nas poprowadzić. Można by rzec, że miałyśmy szansę zobaczyć dwa różne obrazy Afryki. Tej bardziej bogatej i tej biedniejszej.

Namibia jest krajem położonym na południu tego kontynentu, a historia i układy kolonialne mają wpływ na wygląd tego kraju. Miesiąc pracowałyśmy w Rundu, małym miasteczku na północy tego kraju. Do naszych obowiązków należała praca w szkole i oratorium. Niezwykły czas. Uśmiechnięte buźki biegnące w naszym kierunku z głośnym okrzykiem na ustach „teacher!”. Ale był to także czas zmierzenia się z własnymi słabościami. Dzieci bardzo lubią wypróbować, na ile mogą sobie pozwolić i na ile ja dam sobie poznać. Chociaż chciałoby się wszystkich uściskać, to trzeba było pamiętać o tym, że w klasie powinna panować dyscyplina.

Z bólem serca przyszło nam wyjechać i kolejny kawałek naszego serca pozostawić na nowej placówce salezjańskiej. Tym razem w stolicy Malawi w Lilongwe, gdzie spędziłyśmy większość naszego wolontariatu. Jak dziś, pamiętam, że w pierwszym momencie ogrom tej placówki zapalił w mych oczach przerażenie. Z czasem to przerażenie przerodziło się w ogromną radość, a pod koniec moich dni na Czarnym Lądzie w łzy tęsknoty. Dzieci w oratorium było bardzo dużo. W naszym kąciку dziecięcym pojawiała się ich setka, dwie a czasami nawet trzysta. I jak sobie poradzić z taką ilością podopiecznych? Też się teraz zastanawiam. Ale dałyśmy radę! Serca naszych dzieci

podbiły niedzielne kolorowanki i malowanie oraz sobotnie kino – o ile był prąd. **Niestety nie wszystko działa się jak w bajce i przychodziły też trudne chwile. Bywały dni, kiedy kolorowe kredki nie wracały do naszych pudełek albo też inne zabawki.** Na ulicy można było usłyszeć nawet od naszych oratoryjnych podopiecznych „Give me my money” albo „Give me my sweets”. Byłyśmy zawsze w centrum uwagi, byłyśmy azungu, byłyśmy po prostu białe. I jak się tu wtopić w tłum? Dzieci często z dużym zainteresowaniem dotykały naszej skóry i sprawdzały, czy aby na pewno ten kolor nie jest podejrzany i może ta czerń kryje się gdzieś pod tą białą warstwą?

Nasze włosy były dla nich dużą atrakcją, a także to, że pod naszą skórą widać żyły.

Czego nauczyły mnie misje? Pokory. I docenienia. Wszystkiego. Otrzymałam wiele i nawet nie zdawałam sobie sprawy jak wiele. Dziś cieszę się, że mam pełną rodzinę, nie muszę martwić się, co zrobić na obiad ani czy mój dach będzie przeciekał. Mam dostęp do prądu, lekarza czy szkoły. To wszystko, co wydaje się dla nas normalnością, nie wszędzie jest tak oczywiste. I chociaż czasami było trudno, to zostawiłam tam kawałek mojego serduszka wśród tych roześmianych twarzy. Dziś nie pamięta się tych chwil, w których było nam przykro, a wspomina się uściski na koniec każdego oratorium i momenty radości. Życie jest pełne małych radości, tylko trzeba je zacząć dostrzegać.

Martyna Zaremba

”



**CZEGO NAUCZYŁY
MNIĘ MISJE?
POKORY.
I DOCENIENIA.
WSZYSTKIEGO.
OTRZYMAŁAM
WIELE I NAWET
NIE ZDAWAŁAM
SOBIE SPRAWY
JAK WIELE.**

Gdybyś była mamą w Afryce



Wyobraź sobie, że jesteś mamą – ale nie taką zwykłą w Polsce. Jesteś mamą w jednym z afrykańskich państw. Mieszkasz w małej wiosce na południu Malawi. Twoja dorosłość rozpoczęła się bardzo wcześnie – pierwsze dziecko urodziłaś, gdy miałas zaledwie 16 lat. Ale to tutaj normalne, więc się nie wstydz. Nie skończyłaś szkoły, bo w twoich stronach panuje przekonanie, że im szybciej założysz rodzinę – tym lepiej.

Myśłami wracasz do czasu ciąży i porodu. Nie było szkoły rodzenia ani masy książek, które przygotowałyby cię odpowiednio do bycia mamą. **Nie było nawet szpitala, bo kto zawiózłby cię do niego 70 km, a poza tym jest to miejsce tylko dla bogatych ludzi, więc nawet cię nie stać.** Rodziłaś w domu w towarzystwie mamy, babci i akuszerki, która nie miała żadnego wykształcenia medycznego. Polegałaś tylko na jej wieloletniemu doświadczeniu. I tak bardzo się bałaś, że coś złego może stać się tobie albo twojemu dziecku.

Mieszkasz skromnie. Razem z mężem macie małą ceglany domek przykryty blachą. Nie macie wielu mebli, a Twoje dzieci śpią na podłodze. Codziennie rano chodzisz po wodę, abyście mogli wykąpać się,

żebyś mogła posprzątać i ugotować coś do jedzenia. Teraz już wyglądasz jak typowa afrykańska kobieta ze zdjęć, bo wiadro z wodą jest tak ciężkie, że żeby je donieść, kładziesz sobie je na głowie. Macie prąd. Może nie cały czas, ale Ty w zasadzie go i tak nie potrzebujesz, bo nie mając żadnych urządzeń – wszystko robisz ręcznie. Obiad gotujesz na dworze, a pranie robisz w misce.

Twój mąż zarabia skromnie. Jest taksówkarzem. To bardzo popularna, ale niewdzięczna praca. Czasami, gdy na stacji brakuje paliwa, jest zmuszony zostać w domu. Jeździ starym, nieprzystosowanym do dziurawych, piaszczystych dróg autem, więc nietrudno o usterkę. A gdy tylko spadnie deszcz, cała droga zamienia się w rwącą rzekę. I już znowu nie może pracować, a ty znowu zaczynasz się bać, że nie wystarczy wam pieniędzy na podstawowe rzeczy.

Swoją codzienność spędzasz na pracy – od rana do wieczora. Uprawiasz małą kawałek ziemi, z którego masz nadzieję, że plony wystarczą dla twojej rodziny do przyszłego roku.

Twoja najmłodsza córeczka cały czas jest z tobą. W Afryce nie ma czegoś takiego jak żłobek, przedszkole czy niania, więc dziecko wkładasz w specjalny kawa-

MARTYNA i KLAUDIA

**PRACOWAŁY W NAMIBII I MALAWI.
POMAGAŁY W CENTRUM
MŁODZIEŻOWYM, PROWADZIŁY
GRY I ZABAWY W ORATORIUM
ORAZ ZAJĘCIA DYDAKTYCZNE.**



łek materiału i zawiązujesz na plecach. Dzięki temu jest zawsze blisko ciebie, a Ty masz dwie wolne ręce do pracy.

Jecie dwa posiłki dziennie. Macie czerwoną cebulę, pomidory, kukurydzę. Nawet dwa razy do roku przy specjalnej okazji możecie zjeść kurczaka. Wyobraź sobie, co to wtedy jest za radość!

Masz szacunek do jedzenia, bo co jakiś czas z tyłu głowy pojawia się myśl, że jeśli spadnie za dużo deszczu, to twoje warzywa mogą nie urosnąć i czym wtedy nakarmisz swoją rodzinę?

Czasami brakuje Ci niektórych rzeczy. Dzieci szybko wyrastają ze swoich ubranek, a Ty musisz kombinować, w co je ubrać. Pewnie, gdybyś mieszkała w Polsce, poszłabyś do sklepu i bez problemu kupiła wszystko, czego potrzebujesz. Ale nie tutaj. Na tutejszym markecie zauważasz stos używanych, podniszczonych dziecięcych ubranek. Bierzesz dwie za duże bluzeczki, bo będzie je można chociaż trochę dłużej ponosić. **Butów nie kupujesz, bo twoje dzieci i tak już przestały o nich marzyć.**

Na co dzień dzielnie walczysz. Nie narzekasz, ale po cichu marzysz, aby Twoje dzieci miały lepszą przyszłość niż Ty.



Pomoc dla Bangladeszu

Lokhikul. To tutaj powstała druga placówka salezjańska w Bangladeszu. Tworzył ją ks. Paweł Kociołek i ks. Emil Ekka. Początki były bardzo skromne, misjonarze spali w oborze, bo tylko ona znajdowała się na kawałku ziemi kupionym przez diecezję. Dzieląc budynek z krowami planowali i rozpoczynali prace. Zadbali nie tylko o edukację i ewangelizację, lecz także o pomoc humanitarną. Parafia powstała w 2012 roku, szkoła w 2015. Dzieła powstawały etapami, również dzięki Waszej pomocy. Zrealizowaliśmy 19 projektów. Ks. Emil informuje o zakończeniu dwóch w Lokhikul: Projekt 609 – Dofinansowanie budowy Centrum Kultury i Projekt 649 – Zakup komputerów.

Dlaczego tam pomagamy?

Mieszkańcy Lokhikul i okolicznych wiosek są ubodzy. W większości zajmują się rolnictwem lub pracują w małych fabrykach. Dziennie zarabiają 400 taka bengal-

skich, czyli 2 euro. Ich domy zbudowane są z blachy i pokryte strzechą. Niektórzy mają elektryczność, inni czekają jeszcze na podłączenie prądu w okolicy. Nie mają odpowiednich warunków sanitarnych. Przez odległość do przychodni, nie mają możliwości leczenia, podobna sytuacja jest z dostępem do szkół. Wiele dzieci żyjących w wioskach nie chodzi nawet do szkoły podstawowej. Ważne jest, żeby zapewnić uczniom dobre warunki, bo to ich jedyna szansa na zdobycie wiedzy, umiejętności, a w przyszłości pracy. Dlatego salezjanie otwierają w okolicznych wioskach przedszkola, szkoły lub centra, w których organizują zajęcia edukacyjne.

Lekcje informatyki

„Z wielką radością informujemy, że zakupiliśmy komputery dla naszych ubogich dzieci – napisał w liście do Dobrodziejów ks. Emil – Dziś te dzieci mogą podnieść

wysoko czoło i czują się dumne, że korzystają z technologii, która jest tak powszechna”. W ramach Projektu 649 salezianie kupili dziesięć komputerów i biurka z krzesłami.

Z powodu przedłużającej się rozbudowy szkoły pracownia komputerowa znajduje się aktualnie w innym budynku. Salezianie chcieli jak najszybciej rozpocząć lekcje informatyki, żeby dzieci mogły zdobywać nowe umiejętności dlatego szukali rozwiązań i postanowili stworzyć tymczasową salę komputerową. „Mam nadzieję, że dzięki tym zajęciom nasze dzieci będą miały większą motywację do nauki”.

Zajęcia w wiosce

Mohadevpur to niewielka wioska oddalona dwadzieścia pięć kilometrów od Lokhikul. Tutaj salezianie otworzyli filię placówki. Mszę świętą odprawiają pod drzewem, a co piątek animator prowadził zajęcia i zabawy dla dzieci oraz młodzieży. Salezianie razem z mieszkańcami postanowili wybudować tam budynek, w którym powstanie Centrum Kultury. Prowadzone tam będą lekcje dla dzieci, spotkania dla dorosłych, kursy oraz w jednym z pomiesz-



**ZAKOŃCZYLIŚMY
REALIZACJĘ
DWÓCH PROJEKTÓW
W LOKHIKUL:
PROJEKT**

**609 – DOFINANSOWANIE BUDOWY
CENTRUM
KULTURY I PROJEKT 649 – ZAKUP
KOMPUTERÓW.
DZIĘKUJEMY!**

czeń powstanie kaplica. Pomogliśmy w tym przedsięwzięciu i dzięki Waszej pomocy budowa dobiegła końca.

Dziękujemy za pomoc! Dzięki Wam dzieci otrzymują edukację i szansę na lepszą przyszłość. Swoją wdzięczność wobec Waszych otwartych serc wyraża misjonarz: „Modlimy się o Boże błogosławieństwo dla drogich Przyjaciół i Dobroczyńców, którzy zawsze są gotowi nas wspierać. W imieniu wszystkich dzieci korzystam z okazji, aby podziękować wszystkim. Niech Bóg nadal błogosławi Was. Z podziękowaniami i modlitwą! ks. Emil”.

Pomoc trwa

W wiosce Mohadevpur powstało Centrum Kultury, z którego korzystają już dzieci i mieszkańcy. Salezianie planują kolejne działania. „Zamierzamy utworzyć małe przedszkole dla dzieci i już się do tego przygotowujemy. Zostanie ono uruchomione w 2024 roku. Szkolimy czterech nauczycieli”. Potrzebne są biurka, stoły, krzesła, szafki czy tablice. Prowadzimy zbiórkę na wyposażenie przedszkola w ramach Projektu 752. Każda pomoc jest ważna.



PROJEKTY MISYJNE 2023



EDUKACJA I WYCHOWANIE

BURUNDI	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Buterere Kwota 51 930 PLN Gianpaulo Gulotta	Projekt 712
GABON	Zakup sprzętu sportowego do Centrum Młodzieżowego w Libewville Kwota 39 200 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 734
RWANDA	Zakup sprzętu muzycznego do Centrum Młodzieżowego Getanga Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 736
POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Bwalya Kasonde przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 743
POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Godfrefa Kauwa przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 744
ZAMBIA	Szkolenie liderów i rzeczników salezjańskich Kwota 25 200 PLN ks. Chris Kunda SDB	Projekt 745
MONGOLIA	Wyposażenie oratorium oraz budowa placu zabaw dla dzieci z Shuvuu Kwota 56 000 PLN br. Andrew Tran Le Phuong SDB	Projekt 753
GRUZJA	Wsparcie finansowe dla oratorium sióstr salezjanek w Tbilisi Kwota 11 200 PLN s. Anna Gretkierewicz	Projekt 755
MADAGASKAR	Naprawa oraz zakup sprzętu szkolnego do szkoły salezjańskiej w Betafo Kwota 56 000 PLN s. TERESA LEONIAK FMA	Projekt 757
ZAMBIA	Wyposażenie pracowni lekcyjnych w szkole sióstr salezjanek w Thornpark w Lusace Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 761
BRAZYLIA	Wyposażenie biblioteki salezjańskiej w Manaus Kwota 49 392 PLN ks. Franciclei Martins Borges	Projekt 765
BRAZYLIA	Wyposażenie Centrum Formacji Rdzennej CFI w Sao Gabriel Kwota 139 496 PLN ks. Franciclei Martins Borges	Projekt 766



Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



POMOC HUMANITARNA

UKRAINA	Pomoc dla Ukrainy Kwota 1 700 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 687
KENIA	Budowa farmy oraz hodowla drobiu w Makuyu Kwota 56 000 PLN ks. Henry Mathagu SDB	Projekt 733
SIERRA LEONE	Rozbudowa farmy dla zwierząt na placówce misyjnej we Freetown Kwota 56 000 PLN ks. Sergej Goman SDB	Projekt 750
BIAŁORUŚ	Dofinansowanie w leczeniu siostr misjonarek ze Smorgonia Kwota 16 800 PLN s. Teresa Solniczek FMA	Projekt 751
NAMIBIA	Pomoc dzieciom, młodzieży oraz młodym z Rundu w Namibii Kwota 47 600 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 756
UGANDA	Wsparcie dla dzieci z obozu dla uchodźców w Palabek Kwota 56 000 PLN ks. Jose Ubaldino Andrade SDB	Projekt 758
MADAGASKAR	Zakup ryżu dla uczniów szkoły Clairvaux-Ivato Kwota 56 000 PLN ks. Jose Ubaldino Andrade SDB	Projekt 759
ETIOPIA	Dożywianie dzieci oraz osób starszych z terenów misji w Dilla Kwota 56 000 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 763
ETIOPIA	Zakup jedzenia dla najbardziej potrzebujących z terenów misji w Gubrye w Etiopii Kwota 56 000 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 764



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 713
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli słonecznych Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 714
SRI LANKA	Budowa toalet dla uczniów z Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 726
KENIA	Zakup i montaż paneli słonecznych oraz wymiana pompy wody w Langata Kwota 56 000 PLN ks. Chege Erastus SDB	Projekt 737
SRI LANKA	Zakup busika do Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 739
KENIA	Remont kuchni na placówce misyjnej Don Bosco Town w Nairobi Kwota 56 000 PLN ks. Jan Marciniak SDB	Projekt 749
BANGLADESZ	Wyposażenie Centrum Pomocy Welfare Centre w Mahadevpur Kwota 28 246 PLN ks. Emil Ekka SDB	Projekt 752
ZAMBIA	Wymiana pokrycia dachowego w placówce misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 760
PERU	Remont i wyposażenie małego szpitala na misji w Monte Salvado Kwota 45 360 PLN ks. Ryszard Łach SDB	Projekt 762



Spotkanie misjonarzy 2023

Wakacje to czas, gdy misjonarki i misjonarze przylatują do Polski na odpoczynek. Spotykają się nie tylko z rodziną, przyjaciółmi, lecz także załatwiają formalności, leczą się czy promują misje. Jak co roku zaprosiliśmy naszych misjonarzy na spotkanie w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym.

Spotkanie misjonarzy odbyło się 22-26 czerwca i rozpoczęło się modlitwą brewiarzową i grillem. Tego dnia przyjechali również byli wolontariusze misyjni. To okazja do rozmowy misjonarzami, których poznali podczas wyjazdu i czas wspólnego świętowania. Kolejnego dnia pracownicy Ośrodka wzięli udział w spotkaniu z salezjankami i salezjanami pracującymi za granicą, żeby porozmawiać o potrzebach, bieżących sprawach, trudnościach i radościach. Po południu, w ramach integracji, misjonarze odwiedzili Centrum Nauki Kopernik, natomiast czas sobotni spędzili w Niepokalanowie.

W spotkaniu udział wzięli: ks. Kazimierz Socha (Zambia), ks. Artur Bartol

(Kamerun), ks. Leszek Aksamit (Zambia), s. Barbara Kiraga (Kamerun), ks. Jerzy Gliński (Rosja), ks. Sergej Goman (Sierra Leone), ks. Henryk Juszczyk (obecnie pracuje w Polsce), ks. Marian Kulig (RPA), ks. Tomasz Łukaszuk (Madagaskar), ks. Jan Marciniak (Kenia), ks. Jan Rusiecki (Izrael), ks. Krzysztof Rychcik (Zambia).

• • • •

25 lat kapłaństwa ks. Piotra

W tym roku 25-lecie kapłaństwa obchodzi ks. Piotr Wojnarowski, misjonarz pracujący w Ghanie i Gambii. 2 lipca w Przemyślu świętował razem ze swoją rodziną, przyjaciółmi i współpracownikami. Na wspólną celebrację przyjechali także współpracownicy z Ghany i Gambii. Mszę świętą koncelebrowało 17 kapłanów. Wszyscy goście dziękowali za dar powołania ks. Piotra i prosili o dalsze błogosławieństwo na jego drodze życia.

Ks. Piotr wyjechał na misje w 2003 roku. Przez 15 lat pracował w Ghanie, a potem w Gambii. Zawsze wspiera mło-



**DROGIE SIOSTRY!
Z CAŁEGO SERCA
DZIĘKUJEMY ZA
WASZĄ CODZIENNĄ
RADOSNĄ
OBECNOŚĆ,
ZAANGAŻOWANIE
W ROZWÓJ
MISJI, POKORNĄ
I CICHĄ SŁUŻBĘ!
ZAPEWNIAMY
O NASZEJ
MODLITWIE!**

Drogie Siostry! DZIĘKUJEMY!

Siostry salezjanki z Ośrodka Misyjnego w Warszawie zmieniają miejsca posługiwania. Dziękujemy za ich pracę, zaangażowanie i radość.

Przez 32 lata siostry salezjanki wspierały misje pracując w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym. Ze smutkiem, a jednocześnie wdzięcznością za ich obecność informujemy o zamknięciu ich wspólnoty zakonnej. Powodem jest brak powołań.

9 sierpnia na Mszy św. dziękowaliśmy Bogu za pracę sióstr. Siostra Elżbieta Szulik, s. Joanna Jach s. Anna Mikuła, a wcześniej ich poprzedniczki tworzyły z nami historię tego miejsca.

dych ludzi, otacza ich opieką i troszczy się o ich edukację i wychowanie. Napisał książkę „Przywrócona”, w której opisał niezwykłą historię jednej ze swoich podopiecznych – Barbary. W tym roku ukończył studia z ochrony nieletnich na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Trzeci semestr nauki spędzi we Freetown w Sierra Leone, gdzie salezjanie prowadzą ośrodek dla skrzywdzonych i potrzebujących dzieci.

Księdzu Piotrowi życzymy wielu łask Bożych na dalsze lata kapłaństwa! Mocy Ducha świętego, zdrowia i sił do dalszej posługi misyjnej.



Podopieczny Adopcji na Odległość nowym inspektorem prowincji w Afryce

Odwiedził nas ks. Michael Kazembe Mbandama, który w lutym 2023 roku objął funkcję inspektora prowincji ZMB (Zambia, Malawi, Zimbabwe i Namibia). Podczas pobytu w Polsce ks. Michael odwiedził współbraci z Afryki, którzy odbywają studia teologiczne lub asystencję w Krakowie, Łodzi i Warszawie. Spotkał się również z pracownikami Ośrodka. Było to niezwykle dla nas spotkanie, bo ks. Michael jako kleryk objęty był programem Adopcji na Odległość.



Ks. Michael jest bardzo wdzięczny Dobrodziejom za to wsparcie. Docenia, że mógł zostać kapłanem dzięki wsparciu dobrych ludzi z Polski, którzy zapewнили mu jedzenie czy materiały do nauki. Salezjanin pochodzi z wielodzietnej rodziny. Ma jedenaścioro rodzeństwa. Rodziców nie było stać na dalszą edukację. Dlatego włączenie go do Adopcji na Odległość pozwoliło mu spełnić marzenie i zostać salezjaninem. W kolejnych latach już jako kapłan sam koordynował program na placówce w Lilongwe. Doceniając wcześniejszą pomoc, którą otrzymał, sam zapewnił kolejnym pokoleniom ubogich dzieci dostęp do edukacji.

Ks. Michael pochodzi z Zambii. W 2010 r. przyjął święcenia kapłańskie. Studiował filozofię i nauki pedagogiczne w Lubumbashi, a także odbył studia teologiczne w Instytucie „Saint Francois de Sales”, kończąc je doktoratem. Pracował w Lilongwe w Malawi, pełniąc funkcję dyrektora wspólnoty i dyrektora Młodzieżowego Instytutu Technicznego „Don Bosco”.

Ty pomagasz im, oni pomagają innym!



KLERYK

KAPŁAŃ

**Pomóż młodym salezjanom.
Zostań Opiekunem Adopcyjnym
kleryków w Afryce.**



ks. Adam Wtulich SDB

U źródła Valdocco

W duchowej pielgrzymce po Sanktuarium Wspomożycielki Wiernych w Turynie, zatrzymujemy się na modlitwie przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Od 24 października 2020 roku całodzienna adoracja eucharystyczna odbywa się w Kaplicy Pinardiego, miejscu wyjątkowym, w którym wszystko, co tworzy salezjańskie Valdocco, wzięło swój początek.

W Niedzielę Wielkanocną 12 kwietnia 1846 roku, ksiądz Bosko wraz z grupą młodzieży wędrownego oratorium, pierwszy raz zgromadził się w szopie przylegającej do domu Giuseppe Pinardiego. Wynajął ją jako nowe miejsce dla swoich wychowanków, które okazało się domem już na stałe. Od 1846 do 1852 roku szopa Pinardiego, bo tak ją nazywano, służyła jako kaplica, potem jadalnia i od 1928 roku do dziś, znów jako kaplica. Ścianę ołtarzową tej niewiel-

kiej świątyni zdobi scena przedstawiająca Chrystusa Zmartwychwstałego, bo Jemu jest ona dedykowana. W kaplicy znajduje się również figura Matki Bożej Pocieszenia, pierwsza statua zakupiona przez księdza Bosko, którą Jego wychowankowie nosili w procesjach podczas uroczystości i świąt maryjnych. Przed nią gromadzili się każdego dnia na wspólnej modlitwie, a także przychodzili indywidualnie, aby powierzać Maryi swoje radości i troski.

Dziś kaplica Pinardiego to miejsce wyjątkowe, przepełnione ciszą, pokojem, modlitwą tych wszystkich, którzy znajdują czas na chwilę adoracji przed Jezusem. We śnie o dwóch kolumnach ksiądz Bosko widział ratunek dla Kościoła i każdego człowieka w nabożeństwie eucharystycznym i pobożności maryjnej. Wyrazem tego był statek kościoła pod przewodnictwem papieża, zamocowany pomiędzy kolumną z Najświętszym Sakramentem i drugą z figurą Matki Bożej. Potrzebujemy takich bezpiecznych filarów w naszym życiu.

We wrześniu 2011 roku, podczas Kongresu Eucharystycznego w Anconie we Włoszech, papież Benedykt XVI mówiąc o potrzebie adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, stwierdził, że adoracja to antidotum, lekarstwo na indywidualizm i egoizm człowieka, dlatego, że skupia uwagę na Bogu. Podczas takiej modlitwy uczymy się cierpliwego odczytywania własnego życia w świetle życia Chrystusa. To droga do zrozumienia, że potrzebujemy bliskości Boga, jego wyrozumiałości i pomocy. Wreszcie adoracja ożywia wspólnotę kościoła, bo dzięki trwaniu przed Jezusem odzyskujemy prawdziwe życie. Każdy z nas ma możliwość osobistego odkrycia wartości trwania przed Jezusem Eucharystycznym, kiedy nawiedzamy nasze kościoły, kaplice, także w ciszy własnego domu adorując w sercu obecność Jezusa. Korzystajmy z tych możliwości i odkrywajmy piękno adoracji we własnym życiu.



ALBANIA

Tavë Kosi

Tavë Kosi lub Tave e Kosit to najpopularniejsze albańskie danie na bazie mięsa jagnięcego lub kurczaka. Pieczone jest z sosem jogurtowym i ryżem w jednym naczyniu w piekarniku.



PRZYGOTOWANIE
30 MINUT



GOTOWANIE
1,5 GODZINY

SKŁADNIKI: 4 porcje

- 700 g świeżej jagnięciny lub kurczaka
- 150 g masła
- 4 jajka
- 1 200 ml jogurtu
- 3 łyżki mąki
- 1 filiżanka ryżu
- sól
- pieprz

PRZYGOTOWANIE

1. Mięso należy pokroić na kawałki, posmarować masłem i dodać odrobinę soli. Następnie wrzucić je do naczynia i wleć szklankę wody.
2. Wstawić do piekarnika. Piec, aż mięso nabierze czerwonego koloru i wyjmij. Odleć bulion, mięso zostawić w naczyniu.
3. Rozpuścić masło w garnku, a następnie dodać mąkę. Gdy mąka się zarumieni, wleć bulion mięsny pozostały z pieczenia mięsa – jagnięciny lub kurczaka. Dodać jeszcze szklankę wody. Cały czas mieszać drewnianą łyżką, aby nie powstały grudki. Gotuj, a gdy sos zgęstnieje, zdejmij go z ognia.
4. Do miski wrzucić jajka i ubij je na sztywno do uzyskania gładkiej masy. Dodać sól, odrobinę masła, pieprz i jogurt. Wymieszać. Następnie doleć sos powstały z mąki i bulionu. Mieszać do powstania jednolitej masy.
5. Do naczynia, w którym masz upieczone mięso, wrzucić ryż. Rozprowadzić go po całym naczyniu. Dodać sos jogurtowy. Nagrzać piekarnik do 200 stopni i piec ok. 30 minut.

SMACZNEGO!

Przełożony Generalny ▶ salezjanów otrzymał nominację kardynalską

9 lipca podczas modlitwy Anioł Pański papież Franciszek ogłosił nowych kardynałów. Wśród nich znalazł się salezjanin – ks. Ángel Fernández Artime.

Ks. Ángel Fernández Artime jest Przełożonym Generalnym Towarzystwa Salezjańskiego. Pochodzi z Hiszpanii. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1978 r., a dziewięć lat później przyjął święcenia kapłańskie. Studiował teologię pastoralną, filozofię i pedagogikę. Następnie pełnił funkcję delegata ds. duszpasterstwa młodzieży, dyrektora szkoły w Ourense, członka rady i wikariusza inspektorialnego. Od 2000 do 2006 r. był inspektorem hiszpańskiej prowincji León, a od 2009 roku przełożonym w inspektorii Argentyna Południowa. Od 25 marca 2014 r. jest dziesiątym następcą Ks. Bosko.

Księdzu Generałowi gratulujemy nominacji kardynalskiej! Prosimy o modlitwę w jego intencji.



Odeszli do Pana...

ks. Jerzy KANTON SDB

Zmarł 20 czerwca w Przemyślu, w 91 roku życia, 72 roku ślubów zakonnych, 64 roku kapłaństwa.

ks. Jacek WILCZYŃSKI SDB

Zmarł 23 czerwca, w 60 roku życia, 39 ślubów zakonnych i 31 kapłaństwa.

ks. Piotr Ziółkowski SDB

Zmarł 19 sierpnia 2023 w 57 roku życia, 34 ślubów zakonnych i 26 kapłaństwa.

ks. Wiesław DĄBROWSKI SDB

Zmarł 21 sierpnia w 87 roku życia, 70 ślubów zakonnych i 61 kapłaństwa.

Isabel Artime Garcia

mama ks. Ángela Fernández Artime, Przełożonego Generalnego

Zmarła 24 czerwca w 87 roku życia.

Marian KOTLIŃSKI

tato ks. Pawła. Zmarł 24 czerwca w 86 roku życia.

Marek Niemczewski

brat ks. Sławomira aktualnie pracującego w Ens Dorf. Zmarł 1 lipca w 64 roku życia.

ks. Jerzy BARGANOWSKI SDB

Zmarł 1 lipca w 92 roku życia, 75 ślubów zakonnych i 66 kapłaństwa.

Tadeusz Babiak

tata ks. Jerzego, delegata ds. misji inspektorii wrocławskiej. Zmarł 11 sierpnia.

MSZA ŚWIĘTA

Zamawiając Msze Święte
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte
pojedyncze, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644 86 78 wew. 1

napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy:

modlitwa@misjesalezjanie.pl

ULICA | UZALEŻNIENIE | NOWY DOM | NADZIEJA

WYRWANI ULICY



F I L M D O K U M E N T A L N Y

SALEZJAŃSKA FUNDACJA MISYJNA „DON BOSCO”

MAKULULU, SLUMSY W ZAMBIJSKIM MIĘŚCIE KABWE. TO TUTAJ CHŁOPCY MIESZKAJĄ NA ULICY.
ZBIERAJĄ PLASTIK, NOSZĄ ZAKUPY, ŚPIĄ W BUDKACH TELEFONICZNYCH. ŻEBY ZAPOMNIEĆ O SAMOTNOŚCI WACHAJĄ KLEJ.
NAJMLĘDSZY Z NICH MIAŁ ZALEDWIE SIĘDEM LAT. Z POWODU BIEDY, PRZEMOCY CZY WYKORZYSTYWANIA UCIEKLI Z DOMU LUB ZOSTALI WYRZUCENI.
GDY TRAFIAJĄ DO DOMU DZIECKA DLA CHŁOPCÓW ULICY ODZYSKUJĄ DZIECIŃSTWO.
POZNAJ HISTORIĘ CHŁOPCÓW Z ULIC ZAMBII.



fundacjaddonbosco.org



SALEZJANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA

Salezianie



SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco



salezianie.waw.pl

salezianie.pl

fundacjaddonbosco.org

admawaw.pl